

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 11
(1634)
1999

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LISTOPAD ● CENA 1,20 ZŁ



„Bądźcie moimi świadkami”

(Dz 1, 8)

Świadkami Chrystusa i głosicielami Jego Ewangelii powinni być wszyscy chrześcijanie, nie tylko kapłani. Tym, którzy dają świadectwo o Jezusie przed ludźmi, obiecuje Jezus wyznać przed Ojcem: „Każdemu więc, który Mnie wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie. Ale tego, kto by się zaparł Mnie przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie” (Mt 10, 32-33).

W Pierwszym Liście św. Piotra czytamy zachętę, skierowaną do wszystkich wiernych: „Postępowanie wasze wśród pogan niech będzie dobre, aby przyglądając się dobrym uczynkom, wychwalali Boga w dniu nawiedzenia” (1P 2, 12). Zaś nieco dalej pisze: „Pana zaś Chrystusa miejcie jako świętość w sercach i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która jest w nas. Z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie” (1P 3, 15-16). A więc — mamy dawać świadectwo o swej chrześcijańskiej nadziei w pokorze i szacunku dla tych, wobec których je składamy.

Świadectwo to mamy składać całym naszym życiem, które powinno być zgodne z nauką Jezusa Chrystusa. Jezus tak mówi do swoich uczniów: „Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16). Wspierać nas w tym będą praktyki religijne, przyjmowanie sakramentów, udział w niedzielnej Mszy św. To jest źródło, z którego płynie łaska konieczna do zbawienia i utwierdzająca nasze chrześcijańskie życie.

Kościół pragnie, aby wierni nie tylko znali dobrze treść wiary, ale także, aby ją przyjęli przez osobiste jej przeżycie. Dlatego też Kościół, po udzieleniu chrztu, wymaga od nas przyjęcia sakramentu bierzmowania. Chrzt nie wyraża dostatecznie nakazu Chrystusa, abyśmy byli Jego świadkami w świecie. Wprawdzie wiąże ochrzczonego z chrześcijaństwem, ale dopiero rozwój i pogłębienie życia chrześcijańskiego przez sakrament bierzmowania umożli-

wia świadome świadczanie o Chrystusie. Jezus powiedział do swoich uczniów: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami...” (Dz 1, 8).

Dla wielu chrześcijan istota Kościoła nie jest rzeczą do końca zrozumiałą, dlatego też nie rozumieją właściwie, na czym polega ich rola w tym Kościele. Jeżeli nasz udział w życiu Kościoła ograniczamy do praktyk religijnych, wówczas wkraczamy w tzw. religijny egoizm. Nie możemy na drugim planie stawiać troski o bliźniego, ponieważ w ten sposób oddalamy się od istoty chrześcijaństwa, której istotą jest miłość. Bóg z miłości do człowieka posłał Jezusa, własnego Syna, aby zbawił świat, przez miłość także człowiek ma wrócić do Boga. „W tym objawia się miłość Boga ku nam — pisał św. Jan w swym Liście — że zesłał Syna swego jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość: że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy... I myśmy poznali i uwierzyli w miłość, jaką Bóg ma dla nas. Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim trwa” (1J 4, 9-10, 16).

Całe chrześcijaństwo streszcza się w podwójnym przykazaniu: miłości Boga i bliźniego. Przykazanie to wskazuje na nierozłoczny podwójny przedmiot naszej miłości, którym jest Bóg i bliźni. Nie można kochać Boga nie kochając bliźniego, a człowiek, który naprawdę kocha bliźniego, kocha także Boga w bliźnim. Św. Jan pisze: „Jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy miłować się wzajemnie. Nikt Boga nigdy nie oglądał. Jeśli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość Jego w nas doskonała” (1J 4, 11-12).



Poznać chrześcijaństwo, o którym powinniśmy świadczyc w świecie, to poznać Jezusa Chrystusa, Jego miłość do każdego człowieka, i pójść Jego śladem, „...abyście wraz ze wszystkimi świętymi zdołali... poznać miłość Chrystusową, przewyższającą wszelką wiedzę” (Ef 3, 19). Ta miłość posuwa się aż do darowania win: „Bo jeśli przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, to i Ojciec wasz nie przebaczy wam przekroczeń waszych” (Mt 6, 14). Chrystus zrobił jeszcze więcej — rozszerzył miłość bliźniego również na naszych nieprzyjaciół: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy mają was w nienawiści” (Mt 5, 44). Nie jest to łatwe, ale nie zapominajmy o tym, co nam obiecał Pan i Stwórca: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Żyjąc według przykazań Chrystusa, wypełniając na co dzień Jego wolę, jesteście przygotowani na spotkanie z Panem. Na spotkanie z Nim w momencie naszej śmierci, jak też na przyście Dnia Sądu Ostatecznego, który zamknie doczesność, a otworzy wieczność odnowionej Ziemi i Nieba.

„O Panie, mój kres pozwól mi poznać i jaka jest miara dni moich, bym wiedział, jak jestem znikomy. Oto wymierzyłeś moje dni tylko na kilka piędzi, i życie moje jak nicosić przed Tobą. Doprawdy życie wszystkich ludzi jest marnością. Człowiek jak cień przemija, na próżno tyle się niepokoi, gromadzi, lecz nie wie, kto to zabierze” (Ps 39, 5-7). Życie jest tylko cieniem, tchnieniem, nicością. Świadomość śmierci z jednej strony przygnębia nas, a z drugiej uzmysławia, jak cenna jest każda chwila życia. Śmierć jakby zmusza nas do dobrego wykorzystania danego nam czasu, do poszukiwania takich celów w życiu, które pozwolą nam przekroczyć rzeczywistość ziemską i osiągnąć w przyszłości życie wieczne. Szukamy sensu naszego życia i śmierci. Przy takich rozważaniach widzimy wyraźnie, że wraz z zakończeniem naszego pielgrzymowania, skończy się możliwość kształtowania własnego życia i pracowania — dzięki łasce Bożej — nad własnym zbawieniem.

„Człowiek jak cień przemija” (Ps 89, 49)

Dramat ludzkiego losu, dramat życia i śmierci, zaczyna się już na początku dziejów ludzkości. Z winy człowieka grzech przyszedł na świat, a przez grzech także i śmierć: „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5, 12). Od tego czasu wszyscy ludzie „umierają w Adamie” (1 Kor 15, 22). Śmierć jest więc od samego początku jednym ze składników historii człowieka; jest źródłem tragizmu naszego położenia. Gdzie więc znajduje się nadzieja obiecana nam w Piśmie Świętym?

Panie, „w Tobie jest moja nadzieja” (Ps 39, 8). Naszą nadzieją jest Jezus Chrystus, który przyjął śmiertelne ciało i „unizył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8), aby nas uwolnił z mocy śmierci. Jezus Chrystus umarł „za nasze grzechy” (1 Kor 15, 3) i w ten sposób pojednał nas z Bogiem: „zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rz 5, 10). Teraz możemy oczekiwać „spełnienia obietnic” (Hbr 9, 15). Śmierć utraciła swoją moc: „Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon, ale Bogu niech będą dzięki, który daje nam zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Kor 15, 55-57). Dlatego ten, kto wierzy, przeszedł już ze śmierci do życia. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie wejdzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5, 24).

W Nowym Testamencie czytamy, że Bóg „nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12, 27). Stąd — nawiązując do pojęć żydowskich — mówi się o przyjęciu zmarłych na łono Abrahama, czy do raju (por. Łk 23, 43). W księgach Nowego Testamentu Jezus Chrystus naucza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Jezus powiada, że i my będziemy tam, gdzie On



jest: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2-3).

Z nauki zawartej na kartach Pisma Świętego wynika, iż ta nadzieja nie jest czymś dodanym do wiary w Boga, ale jest ona tej wiary ostateczną konsekwencją. Człowiek pragnie nieśmiertelności i życia wiecznego, jednak sam z siebie nie może tego pragnienia zrealizować. Może to uczynić tylko Ten, który jest źródłem i pełnią życia. W Nim — dzięki naszej wierze, nadziei i miłości — rozpoczyna się życie wieczne, które swoją pełnię znajduje w oglądaniu Boga „twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12). To spotkanie z Bogiem po śmierci oznacza dla człowieka sąd. „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5, 10). Św. Augustyn, a także św. Tomasz z Akwinu twierdzili, iż ten sąd jest procesem wewnętrznym, duchowym. Gdystaniemy przed absolutną Prawdą, wówczas pojmujemy całą prawdę o naszym życiu. Zrozumiemy, co zrobiliśmy dobrze, a co źle. I ten osąd decyduje o tym, czy wejdziemy do życia z Bogiem, czy też nie.

Kościół od samego początku dawał wyraz swemu przekonaniu o pośmiertnych

losach człowieka, dlatego modlił się za zmarłych. Świadectwa tej praktyki odnajdujemy już w starochrześcijańskich katekumbach i ma ona także dziś swe stałe miejsce w życiu Kościoła. Bez przekonania o życiu po śmierci cała ta praktyka straciłaby swój sens. Na podstawie tego przekazu wiary umocniło się w Kościele przekonanie, że śmierć oznacza rozdział duszy i ciała. Ciało niszczy się, a dusza człowieka, który umiera w stanie łaski przechodzi do wiekuistej wspólnoty z Bogiem.

Pismo Święte opisuje życie wieczne, które jest stanem doskonałej szczęśliwości we wspólnocie z Bogiem. Niebo to wiekuista wspólnota człowieka z Bogiem, którą Apokalipsa tak opisuje: „Dlatego zbawieni są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nami. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródła wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7, 15-17). Przebywanie w obecności Boga da ludziom udział w szczęściu Boga, będzie doskonałym dopełnieniem naszego obecnego trwania przez łaskę w Chrystusie i w Duchu Świętym. Jednak pamiętajmy o tym, że nie potrafimy wyobrazić sobie i wyrazić w naszych pojęciach tego, czego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9).

W tekście pt. „Nauka o rzeczach ostatecznych”, przyjętym przez komisję starokatolicko-prawosławną, czytamy: „Chrześcijanin nie dlatego dąży do przyszłości, jakoby przepojony był niechęcią do tego świata, przeciwnie, swoją działalnością w świecie daje on świadectwo miłości Boga; ponadto jednak dąży on do tego, by cieszyć się czymś jeszcze większym: „ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą dary wdychamy, oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 23). „Nie żalimy się na to co obecne, ale dążymy do tego, co większe” (Jan Chryzostom, Hom. 14, 6 do Rzym; MPG 60, 531). Dla chrześcijan śmierć zatracą swą potworną maskę. Dla nich jest ona przejściem z przemijalności do nieprzemijalności. Dzień śmierci męczenników i świętych obchodzony jest w Kościele uroczystością jako dzień ich narodzin do innego życia. (...) Przez ponowne przyjście Chrystusa spełni się nasza codzienna modlitewna prośba o przyjście Jego Królestwa, o czym świadczy Objawienie św. Jana: „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminięły (...), a śmierci już odtąd nie będzie (...). I rzekł Zasiadający na tronie: Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 1-5)”.

Zaduszki w Żaganiu i Zielonej Górze

Listopad — kolejny w naszym życiu, w naszych parafiach, w Kościele. Dni stają się coraz krótsze, ostatnie liście opadają z drzew, pojawiają się pierwsze przymrozki, a ziemię osnuwa mgła. Udajemy się wówczas na cmentarze, do Tych, których już nie ma wśród nas. Przed uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym udajemy się do miejsc, gdzie spoczywają nasi najbliżsi, krewni i przyjaciele. To my, żyjący, oczyszczamy i przyozdabiamy ich groby kwiatami i zniczami.

Zgodnie z tradycją Kościoła, polecamy naszych drogich Zmarłych modlitwnej pamięci. Przez cały listopad po Mszy św. modlimy się za naszych zmarłych biskupów, kapłanów i wiernych, wymieniających w Wypominkach. Szczególnie pragniemy modlić się za Tych, o których nikt już nie pamięta. Różaniec, Litania za zmarłych i inne nasze modlitwy towarzyszą im na drodze wieczności.

Wydawałoby się, że to tylko my robimy wszystko dla Nich. Że wyłącznie my dajemy, a Oni tylko otrzymują. Jednak to tylko część prawdy; Oni też nas obdarowują, i to wartościami niewymiernymi. Przecież to zmarły gromadzi wokół swej trumny rozproszoną rodzinę, znajomych, przyjaciół. Jakże często pogrzeb jest jedyną okazją do spotkania się tych, których los rozsiał po całym świecie. Wówczas zmarły ożywia żywych.

Śmierć bliskiej nam osoby zawsze zmusza nas do refleksji nad sensem i celem naszego życia. Pierwsze dni listopada



Krzyż w głównym ołtarzu świątyni w Żaganiu

to nie tylko Święto Zmarłych. To również dzień szczególny dla żywych, którzy gromadzą się przy kolorowych, rozświetlonych grobach. To zmarli ich tu przyprowadzili. To właśnie w takich dniach i oni, i my, przynajmniej na chwilę, znów stajemy się jedną rodziną, złączoną wspólną koniecznością umierania. Jak śmieszne i mało znaczące są nasze spory, ambicje, plany. Jak bardzo inne wymiary przybiera doczesność,

Niepewność

Opadają liście
Płyną wody
Wiatr chwila po chwili
Jak ziarno po ziarnku
W klepsydrze
Przesypuje pustynię czasu
Na horyzoncie
Krzyże
Pagórki
Jak westchnienia najcichsze
Po tych
Których już nikt nie słucha
Nie zauważa
W gmatwaniu oddechów
Bo liczy się tylko
PÓKI...

Lucyna Szubel

oceniana przez pryzmat śmierci, grobu, wieczności...

Jeżeli będziemy mieli czas, chęć i odwagę, przemyślmy to właśnie w tym miesiącu. Zrozumiemy wtedy, że to my, żywi, jesteśmy bogato obdarowywani przez zmarłych. I za to należy się im wdzięczność, szacunek i modlitwa. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Im wieczne spoczywanie...

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

St. S.

KOMUNIKAT

Polska Rada Ekumeniczna Oddział w Zielonej Górze:

nadaje w każdą niedzielę w „Radiu Zachód” (dawne zielonogórskie) w zakresie 69,14 MHz i 103 MHz o godz. 7.10-7.25 audycję ekumeniczną pt. „Złącz Panie razem nas” wg następującego porządku.

- I — Niedziela — Kościół Chrześcijan Baptystów;
- II — Niedziela — Kościół Ewangelicko-Augsburski;
- III — Niedziela — Kościół Prawosławny;

W ostatnią niedzielę miesiąca — KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI, audycję prowadzi ks. mgr Stanisław Stawowczyk — proboszcz parafii w Zielonej Górze i Żaganiu.

Zmarł Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok

W dniu 31 lipca 1999 roku zmarł emerytowany Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, wieloletni przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.

Śp. arcybp Marinus Kok urodził się 8 lutego 1916 roku w Leiden (południowa prowincja Holandii). Studia teologiczne odbył w latach 1936-1941 w Starokatolickim Seminarium Duchownym w Amersfoort. W dniu 14 września 1941 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1944 ks. Marinus Kok został profesorem historii Kościoła i patrologii w Starokatolickim Seminarium Duchownym, w którym pełnił funkcję rektora w latach 1968-1970. W roku 1969 został wybrany biskupem-koadiutorem Arcybiskupa Utrechtu. W dniu 7 grudnia tegoż roku otrzymał sakrę biskupią. Od 8 listopada 1970 roku do 31 grudnia 1981 roku był 72. kanonicznym Arcybiskupem Utrechtu i przewodniczącym Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.

Śp. arcybp Marinus Kok opublikował wiele rozpraw z zakresu historii Kościoła i ekumenizmu. Jego artykuły można znaleźć w wielu dziełach zbiorowych i pismach naukowych, np. w kwartalniku naukowym *Internationale Kirchliche Zeitschrift*. Jego wkład w rozwój teologii starokatolickiej oraz zaangażowanie ekumeniczne i pokojowe podkreślił Senat Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, przyznając Mu — z inicjatywy ówczesnego rektora bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego — tytuł doktora *honoris causa*. Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się w dniu 7 marca 1994 roku w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

Śp. arcybp Marinus Kok wielokrotnie odwiedzał Polskę, stając się jej szczerym przyjacielem. „Podziwiam tych wszystkich, którzy w Kraju o tak zdecydowanej przewadze wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, potrafili zapewnić studentom, wiernym Kościołów mniejszościowych naukę teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej”. Interesowała Go sytuacja w naszym Kraju, a także w naszym Kościele. Śp. arcybp Marinus Kok był konsekratorem bpa prof. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego. Trzeba powiedzieć, że wielokrotnie podejmował On wysiłki zmierzające do pogłębienia i utrwalenia więzi między Kościołem Polskokatolickim i innymi Kościołami Starokatolickimi Unii Utrechckiej.

Analizując istotę Kościoła, śp. arcybp Marinus Kok pisał: „Widać wyraźnie różnicę między późniejszym Kościołem a idealnym początkiem wspólnoty wierzących w Jezusa Chrystusa, jako Zbawiciela zesłanego przez Boga; wspólnoty potwierdzającej tę wiarę chrztem i usiłującej żyć w oparciu i mocą Jego postania (Dz 4, 32). Ta różnica jest szczególnie widoczna, gdy tę wspólnotę porównamy z rozrośniętą i potężną budową oraz ścisłą hierarchizacją i organizacją późniejszego Kościoła. Olbrzymią różnicę spostrzegamy w poglądach eklezjologicznych średniowiecza i doby Reformacji, a także między *Konstytucją dogmatyczną o Kościele* Soboru Watykańskiego I a *Konstytucją dogmatyczną o Kościele* Soboru Watykańskiego II. Podobnie też i w przyszłości eklezjologia będzie musiała się zmieniać, ponieważ Kościół żyje w świecie, który zmienia się nieustannie i to bardzo szybko. A jednocześnie eklezjologia będzie musiała się stale odwoływać do przeszłości, *ad ecclesiam primitivam*, ponieważ sam Jezus Chrystus ze swoją kerygmą stoi u jego początku, ze swoim zwiastowaniem Królestwa Bożego”.



W 1994 roku, odbierając dyplom doktora *honoris causa* Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, śp. arcybp Marinus Kok postawił zasadnicze pytanie, czy Unia Utrechcka Kościołów Starokatolickich „może się ostać w obecnej postaci? Moim zdaniem, nie. Problem ordynacji kobiet wywołuje wielkie napięcie wśród Kościołów zrzeszonych w Unii. Istnieją takie Kościoły i są tacy biskupi, którzy opowiadają się zdecydowanie za ordynacją kobiet, ale istnieją też Kościoły i są tacy biskupi, którzy jednoznacznie opowiadają się przeciwko temu. Taka sytuacja zagraża jedności Unii.

A może należałoby rozważyć, czy nie trzeba zmienić charakteru Unii i przekształcić ją we Wspólnotę Kościołów lokalnych, które razem stanowiłyby część świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła. Wówczas władze tych Kościołów mogłyby, w nieskrępowanym dialogu, dyskutować i osiągać porozumienie. W każdym Kościele decydowałby biskup, który podejmowałby ostateczną decyzję, odpowiadając przed własnym sumieniem. W ten sposób poszerzyłby się zakres odpowiedzialności każdego biskupa, a zmalałoby ogólne napięcie. Z jednej strony, oznaczałoby to osłabienie Unii Utrechckiej, a z drugiej — jej wzmocnienie. Natomiast dalsza współpraca oparta na dotychczasowym modelu, zawiera — moim zdaniem — jeszcze większe niebezpieczeństwo (...). Jaka jest przyszłość Unii Utrechckiej, pośród tak wielu Kościołów? Moim zdaniem, dzięki temu, iż opiera się ona na depozycie wiary Kościoła pierwszych wieków, może ona wskazywać wszystkim drogę, która prowadzi w przyszłość. Na drodze tej będzie musiała obowiązywać maksyma: *In necessariis unitas, in non necessariis libertas, in utrisque caritas*”.

W osobie śp. arcybpa Marinusa Koka, nasze Kościoły utraciły zasłużonego Pasterza Kościoła, wychowawcę młodych pokoleń duchowieństwa starokatolickiego, ekumenistę, działacza na rzecz sprawiedliwości, pokoju i pojednania między narodami, przyjaciela Polski i Narodu Polskiego.

Uczyć się miłości

Często zastanawiamy się, od czego zależy postawa agresywna u młodzieży, chodzenie „z łokciami do przodu”, brak wrażliwości u dzieci, a nawet tzw. „przytępienie uczuciowe” u młodego pokolenia? Gdzie tkwi zło, przyczyna tego rodzaju postaw? Ogromnie dziwimy się, a nawet nurtujemy, gdy w odpowiedzi na nurtujące nas pytania usłyszymy, że owo zło tkwi nie gdzie indziej, jak tylko — i przede wszystkim — w rodzinie.

Jak wiemy, rodzina jest źródłem i początkiem kontaktów z ludźmi, początkiem bycia z ludźmi i dla ludzi oraz początkiem i źródłem zjednoczenia z ludźmi. Właśnie w rodzinie tworzą się pierwsze bezpośrednie i osobiste więzy z człowiekiem. Rodzina zatem jest — dobrą lub złą — szkołą miłości, przygotowującą człowieka do zrealizowania głównych zadań życiowych, wypełnianych najczęściej w małżeństwie i życiu rodzinnym, a także poprzez współzycie z innymi, tj. służbę człowiekowi. Jest to więc specjalne, niezwykle subtelne zadanie rodziny jako szkoły miłości.

Najcenniejszą wartością, jaką rodzice obdarzają dziecko od samego początku jego istnienia, jest środowisko rodzinne, czyli to wszystko i ci wszyscy, którzy otaczają małego człowieka. Liczą się więc warunki, w których dziecko będzie miało zapewniony optymalny rozwój osobowości, w tym również zdolność kochania. Dobra rodzina to najpiękniejszy dar, jaki para ludzi dorosłych może ofiarować małej istocie. Dziecko ma prawo do tego, aby jego życie opierało się na mocnych, trwałych fundamentach rodzinnych. Rodzice, obdarzając dziecko miłością, tkliwością, spełniają pierwszy elementarny warunek wychowania do miłości; aby człowiek umiał kochać, musi być wpierw kochany — i to już od najwcześniejszych chwil życia. Psychologowie stwierdzają, że umiejętność kochania, wrażliwość emocjonalna, zależy od tego,

czy i jaką miłością człowiek został obdarzony do trzeciego roku życia. Nie każda bowiem miłość rodzicielska jest dobra dla dziecka, np. gdy rodzice zbyt rozpieszczają dziecko, albo w myśl złe pojętego dobra, zagonieni za wartościami materialnymi, zaniedbują je. Zdarza się — że rodzice hołdują też pewnej modzie na tzw. „zimny wychów”, bez kołysania, pieśczenia dziecka. Uczą zimnej, zbyt realnej — jak na możliwości dziecka — oceny świata, „obdzierając” go z osłon baśniowego piękna. Nie zdają sobie sprawy z tego, że takie metody niszczą naturalną wrażliwość dziecka i nazbyt wczesnie postarzają. Materialne wartości, prezenty, otrzymywane przez dziecko za dobre zachowanie zbyt często zastępują zwyczaj, a tak niezbędny w wychowaniu rodzinnym, gest czułości, który dziecko bardziej odczuwa i przeżywa. Rodziców z dziećmi powinna też łączyć przyjaźń — niezwykle potrzebna w okresie dorastania dzieci.

Zaakcentowaliśmy tutaj tylko niektóre z wielu elementów uczenia miłości. Pomyślmy przez chwilę nad własnym życiem rodzinnym. Czy dziecko, które wychowujemy, będzie w przyszłości wrażliwym, umiejącym kochać, człowiekiem?

Spółeczeństwo się starzeje

Spółeczeństwo nasze, niestety, starzeje się. Coraz więcej jest ludzi



w okresie emerytalnym i tzw. poemerytalnym. Podejmuje się przeto wiele inicjatyw społecznych na rzecz ludzi tzw. „złotego wieku”. Rodzą się jednak coraz to nowsze konflikty, bowiem starość — co tu ukrywać — budzi po prostu lęk, i to nie tylko u młodych, ale i u samych osób starszych.

Człowiek starzejący się przeżywa trudny okres w swoim życiu — okres negatywnego przełomu. Mimo że jest związany z wieloma ludźmi, w rzeczywistości czuje się subiektywnie odosobniony. Do tej pory uważał pewne rzeczy za całkowicie oczywiste, spodziewał się „jesieni życia” w otoczeniu najbliższych — żony, męża, dzieci i wnuków. Okrutne prawo losu często zabiera z grona najbliższych męża lub żonę. Starszy człowiek zostaje sam, bo dzieci lub wnuki nie mają dla niego czasu, nie potrafią bądź nie umieją poważnie traktować starszych ludzi.

Oficjalnie deklaruje się, że stary człowiek ma prawo do owej „pogodnej jesieni”, podnosi się też zasługi i wystawia jego doświadczenie — ale praktyka wygląda inaczej. Stosunkowo najłatwiej zaspokoić potrzeby materialne ludzi starszych, zapewnić im pomoc finansową, leczenie itd. Gorzej jest jednak z dostarczaniem pokarmu duchowego, z zaspokajaniem potrzeb psychicznych starszego człowieka. On potrzebuje uwagi i zrozumienia, którego tak często nie może się doczekać. Starszy człowiek musi — przede wszystkim — czuć się potrzebny. Nieraz jest wiele dobrej woli ze strony otoczenia, ale jakże często brak umiejętności i gotowości do przeorganizowania własnego życia. A przecież nieraz nie są to naprawdę nierozwiązywalne problemy. Na przykład, gdy chory ojciec potrzebuje opieki, którą w zasadzie dałoby się zapewnić w domu — czemu dzieci i ich rodziny na ogół nie umieją podjąć się tego zadania? Kiedy do tego nie dochodzi i właściwa opieka nie jest zapewniona — wszyscy czują się w takiej sytuacji źle, mają poczucie winy, żal do siebie. Nasuwa się tu szereg pytań,

m.in. i takie: Czy tylko starzy ludzie potrzebują pomocy w ukształtowaniu swego życia, czy nie jest ona potrzebna również i ludziom młodym?

Być i mieć

W Afryce mawiają, że są dwa głody: większy i mniejszy. Mniejszy to głód tego, co potrzebne wszystkim do życia: towarów, usług oraz pieniędzy na ich opłacenie ich. Większy zaś to głód odpowiedzi na pytanie „po co?”, głód zrozumienia, po co się żyje.

Wielu ludzi patrzy z mieszanymi uczuciami na świat, który stworzyliśmy sobie na wzór Zachodu. Zaskakują nas konsekwencje kapitalizmu, bo choć nie można kwestionować jego roli w tworzeniu dobrobytu, to przecież oddziela biednych od bogatych, zużywa tak wiele energii swoich pracowników i — jak widać — nie zawsze prowadzi do świata lepiej urządzonego. Nie znamy, wprowadzie lepszego systemu gospodarczego, niemniej jednak ta nowa moda zamieniania wszystkiego — nawet własnego życia — w business, nie jest chyba dobrym rozwiązaniem. Szpital np. i moje życie to razem coś więcej niż tylko business.

Co dobrego może przyjść z gromadzenia bogactw, których już nie da się zużyć? I po co ta wydajność w tworzeniu dóbr, jeśli według wyliczeń Międzynarodowej Organizacji Pracy, trzecia część robotników na świecie to obecnie bezrobotni lub nie w pełni zatrudnieni? Czym się skończy to gorączkowe dążenie do wzrostu? Jeśli gospodarka będzie się rozwijać w dzisiejszym tempie, to za sto lat będziemy kupować szesnaście razy więcej wszelkich towarów. Nawet gdyby środowisko naturalne zniosło takie obciążenie, to cóż byśmy robili z tym wszystkim? Już teraz siedemdziesiąt korporacji posiada

majątki większe niż ma niejedno państwo — czy nadal będą rosły? Jakie to ma znaczenie?

Wina leży oczywiście w nas. Pozwoliliśmy sami omamić się fałszywymi iluzjami pewników, które nam na wyścigi przedstawia nauka i ekonomi. Nauka zdaje się podpowiadać, że ukształtowały nas siły, nad którymi nie mamy władzy, możemy więc założyć ręce i cieszyć się z tego. Ekonomia stawia jako jedyny cel powszechny dobrobyt, z którego — jeśli przyjmujemy taką przesłankę — wynika wszystko inne, zgodnie z prawami rynku i regułami wydajności. Religia także głosi, że jeśli będziemy się stosować do jej zasad to wszystko będzie dobrze na tym świecie lub tym, wyobrażonym. Rozum



mówi, że każda z tych tradycji może mieć słuszność, ale serca buntują się na myśl, że w ten czy inny sposób nasze cele zostały nam narzucone z góry.

Nic dziwnego, że jesteśmy zdezorientowani i pragniemy czegoś innego. Nadzieja rodzi się z przeczcucia, że mnóstwo ludzi podziela te troski i wątpliwości. Oni też wiedzą, że **naprawdę o sposobie życia decydują nie pieniądze, lecz miłość i przyjaźń, odpowiedzialność za los innych ludzi lub wiara w jakąś ważną sprawę.** Większość

ludzi ma skromne ambicje. Chcemy godnie przeżyć życie w przyzwoitym społeczeństwie i przy odrobinie szczęścia może nam się to udać. Każdy z nas jest mieszaniną odruchów dobrych i złych, sercem i głową jednego ciała. Gdybyśmy trochę bardziej wierzyli samym sobie i swoim sercom, a nieco mniej dogmatom różnych nauk, moglibyśmy odzyskać wpływ na sprawy naprawdę ważne.

Niemniej jednak — ponieważ zdezorientowały nas pseudopewniki ekonomiczne i naukowe — potrzebujemy jakichś wskazówek. Czy można zmusić kapitalizm do większej uczciwości? Czy jego narzędzie — przedsiębiorstwo — może pracować bardziej dla dobra powszechnego? Czy wytworzonych dóbr można użyć na pożytek wszystkich, a nie tylko kilku szczęściarzy? I czy można wymyślić nowy system kształcenia tak, żeby dawał jakiś start w życiu każdemu dzieciakowi, a nie tylko zdolnemu? Czy można dbać o własny interes, a zarazem o cudzy? Jakie zasady powinny rządzić przyzwoitym społeczeństwem i kto ma je ustanawiać? Jaką rolę w tym wszystkim miałby odgrywać rząd? Jaki jest prawdziwy cel życia? Na te ostatnie pytanie nie ma pewnej odpowiedzi, prócz tej jednej, której prawdziwość uznają każdy z nas.

Wiara. Jest ona wielką siłą. Wiara jest zawsze osobista, ale nie musi być sprawą prywatną. Podzielana i rozpowszechniana może zmienić świat bardziej, niż potrafiłyby to zrobić rządy.

Nie możemy jej jednak przeżywać bez związku z innymi ludźmi. Nie potrafimy uniknąć związków ze światem choćby dlatego, że im bardziej skupiamy się na tym, co robimy najlepiej, tym bardziej potrzebujemy fachowej oceny innych ludzi. Samowystarczalność to senne marzenie.

Stosunki człowieka z innymi ludźmi, stosunki jednostki lub pojedynczej grupy ze społeczeństwem to chyba najbardziej złożony problem naszych czasów.

Jubileusz 75-lecia parafii polskokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu



Zwierzchnik Kościoła w swoim Słowie powiedział m.in.: „Pamiętajmy, że jesteśmy częścią Powszechnego Kościoła Katolickiego, którego Głową jest Jezus Chrystus”...

Uroczysta liturgia Mszy św. Jubileuszowej



„Ciebie Boga wystawiamy. Tobie Panu wieczna chwała...”.

Pamiętkę narodzin Najświętszej Maryi Panny obchodzimy 8 września. Teksty biblijne podkreślają, że całe życie Bogurodzicy było związane z Jej Boskim Synem. To właśnie Matka naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, patronuje parafii polskokatolickiej w Toruniu, gdzie uroczystości patronalne — ze względów duszpasterskich przeniesiono na dzień 5 września i połączone z jubileuszem 75-lecia jej istnienia.

W jednej ze starszych części Torunia, przy ulicy Gałczyńskiego, znajduje się cmentarz Świętego Jerzego, gdzie od strony ulicy widać pięknie pomalowany skromny kościół, ozdobiony wokół kwiatami i zielenią, odświętnie przybrany oraz ludzi podążających do świątyni. Tym kościołem jest świątynia polskokatolicka, która dzięki ludzkiej pracy i życzliwości oraz ofiarności zyskała taki wygląd.

„Gdy obejmowałem parafię w Toruniu przyznam, że byłem przerażony. Otrzymałem dekret biskupi i pasterskie błogosławieństwo — mówi obecny proboszcz ks. Bogdan Skowroński — ale nie mieliśmy własnego budynku kościelnego. Od ludzi dowiedziałem się, że przy ulicy Gałczyńskiego jest bardzo zniszczona kaplica ewangelicka. Przychodziłem tam kilkakrotnie, przyglądałem się zniszczonym ścianom, spróchniałej podłodze oraz zawalonemu dachowi. Zniechęcony często odchodziłem po to, aby znów powrócić. W mojej wyobraźni widziałem tutaj piękny, drewniany kościół. To chyba cud, że Bóg pozwolił nam doprowadzić do

takiego stanu tę świątynię z ruiny. Jeszcze większym skarbem dla mnie są ci ludzie, którzy stanowią żywy Kościół i tak licznie uczestniczą w nabożeństwach, zawsze gotowi nieść pomoc, gdy zachodzi taka potrzeba, aby świątynia z dnia na dzień piękniała”.

Jest godzina 12.00, 5 września 1999 roku, pięknie świeci słońce, ciszę świątyni przerywa modlitewny śpiew hymnu naszego kościoła: „Do Ciebie przyslim Boże nasz...”. W asyście ministrantów, służby ołtarza, przedstawiceli Polskiej Rady Ekumenicznej, licznie zebranych kapłanów i księdza diakona pojawił się w głównych drzwiach świątyni, JE Ks. Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański, Zwierzchnik Kościoła. Powitany przez księdza proboszcza Bogdana Skowrońskiego i Radę Parafialną, rozpoczyna uroczystości jubileuszowe.

Podczas uroczystej liturgii Ksiądz Biskup w asyście Kanclerza Kurii, księdza infułata Ryszarda Dąbrowskiego udzielił sakramentu bierzmania i przypomniał młodzieży o obowiązkach wynikających z jego przyjęcia, aby wiarę mężnie wyznawali, bronili

jej i według niej żyli, a święci patronowie, których imiona zostały im nadane — byli dla nich wzorem i przykładem postępowania oraz realizowania na co dzień Chrystusowej Ewangelii.

Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny obchodzone jest również jako Święto Matki Bożej Siewnej. Niesiony przez wiernych kosz z tegorocznymi plonami ziemi oraz chleb, pobłogosławiony przez Dostojnego Gościa, były symbolem wołania i modlitwy do Boga, aby nikt nigdy nie był głodny, aby nikomu nie zabrakło powszedniego chleba. Ksiądz Biskup podkreślił w swoim Słowie Pastorskim potrzebę modlitwy, prosił, aby Patronka parafii — Matka Boża — zasiała w sercach ludzkich wszelkie dobro, by wydało ono stokrotny owoc, a Ona otaczała naszą parafię swą macierzyńską opieką i orędowną u tronu Swojego Syna.

Z okazji uroczystości jubileuszowych na ręce ks. proboszcza przekazano życzenia od Oddziału Pomorsko-Kujawskiego Polskiej Rady Ekumenicznej, przedstawiceli parafii polskokatolickiej w Bydgoszczy z jej proboszczem ks. Tadeuszem Urbanem, parafii polskokatolickiej w Grudziądzu z jej

cd. na str. 10



Powitanie Ks. Bp. Wiktora Wysoczańskiego, Zwierzchnika Kościoła, przez Radę Parafialną, proboszcza oraz dzieci



Proboszcz parafii, ks. Bogdan Skowroński twierdzi, że: „(...) skarbem dla mnie są ci ludzie, którzy stanowią żywy Kościół i tak licznie uczestniczą w nabożeństwach, zawsze gotowi nieść pomoc, gdy zachodzi taka potrzeba...”



Jubileusz 75-lecia parafii polskokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu

cd. ze str. 9

proboszczem ks. H. Nowaczykiem, ks. bp. T. Majewskiego, ks. bp. Z. Koralewskiego, ks. dziekana J.M. Zielińskiego, ks. dziekana M. Lewandowskiego, ks. diak. M. Michalskiego, ks. prob. Janusza Olszańskiego i Rady Parafialnej Kościoła Metodystycznego w Bydgoszczy, Prezydenta Miasta Torunia i wielu innych.

W felietonie Telewizji Polskiej, wyemitowanym z okazji Jubileuszu 75-lecia parafii w Toruniu, przedstawiono rozmowę z Księdzem Biskupem Zwierzchnikiem Kościoła — W. Wysoczańskim oraz ks. prob. B. Skowrońskim, w której podkreślono problematykę pojednania i dialogu międzykościelnego w duchu ekumenicznym. Natomiast w lokalnej prasie ukazano oblicze naszej parafii, jej problemy i osiągnięcia oraz przedstawiono sylwetkę proboszcza ks. Bogdana Skowrońskiego — kapłana, ojca i męża.

W parafii polskokatolickiej w Toruniu corocznie są organizowane rekolekcje adwentowe i wielkopostne, w miesiącu maju i październiku odprawiane są codzienne nabożeństwa maryjne,

w każdą zaś niedzielę — dwie Msze Święte. W Boże Ciało wychodzi procesja do czterech ołtarzy ulicami w tej części miasta, gdzie mieści się kościół. Gdy przychodzi Boże Narodzenie, w świątyni pojawia się Święty Mikołaj, który obdarowuje dzieci, a czasami i dorosłych skromnymi upominkami, zaś na pasterce — wierni dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia. Pomimo późnej godziny, świątynia wypełnia się ludźmi, którzy witają Boże Dziecię śpiewem kolęd.

„Parafia polskokatolicka w Toruniu jest jedną z najstarszych parafii w Polsce i liczy obecnie około 400 wiernych i sympatyków, ciągle przybywają nowi ludzie — mówi proboszcz parafii, ksiądz Bogdan Skowroński. Jest też dużo takich osób, które nie mogą przychodzić często do kościoła ze względu na odległość, gdyż parafia jest w diasporze. Są wierni, którzy przyjeżdżają na Msze Święte i nabożeństwa z Włocławka, Inowrocławia, Aleksandrowa Kujawskiego, Ciechocinka i innych okolicznych miejscowości. Dziś, w tak pięknym i ważnym dniu, chciałbym złożyć wyrazy szacunku i wdzięczności wszystkim tym, dzięki

którym możliwe było ponowne erygowanie parafii. Proszę za nich Boga we wszystkich moich modlitwach.

Boże Ojczy Wszechmogący,
naucz mnie modlić się,
Daj mi taką Wiarę,
abym się nigdy nie zachwiał,
Daj Nadzieję,
aby nie zawiodła,
I Miłość,
która by wszystkich kochała.

„75 lat temu w 1924 roku ziarno idei narodowych zostało zasiane w Grodzie Kopernika — mówił ks. bp Wiktor Wysoczański, Zwierzchnik Kościoła. — Choć parafia przez dziesięciolecie przechodziła różne koleje, to jednak dzięki poświęceniu i trudom duszpasterzy oraz wiernych na trwałe wpisała się w panoramę tego miasta. Pamiętajmy, że jesteśmy częścią Powszechnego Kościoła Katolickiego, którego Głową jest Jezus Chrystus”. Te bardzo ważne słowa biskupa nadały sens dzisiejszej uroczystości, którą zakończył hymn: „Ciebie Boga wystawiamy, Tobie Panu wieczna chwała...”, a ja dodam — Ciebie Boga wystawiamy za 75 lat parafii polskokatolickiej w Toruniu.

Ks. Mariusz Militowski

Najsłynniejsze katedry świata

Robert Louis Stevenson powiedział, że rodzaj ludzki nie był nigdy bardziej natchniony niż wtedy, gdy stawiał jakąś katedrę. Angielskie średnio-wieczne budowle sakralne potwierdzają to powiedzenie.

Canterbury — jedno z najpiękniejszych miast angielskich. Tu powstała pierwsza i do dziś najważniejsza katedra będąca siedzibą zwierzchnika Kościoła anglikańskiego. Rokrocznie przez bogato zdobioną bramę Christ Church przechodzi ponad dwa miliony turystów, by ujrzeć wspaniałą sylwetkę świątyni.

Już w czasach rzymskich dotarło chrześcijaństwo do Canterbury. Jednakże punktem zwrotnym był rok 597, a z nim misja św. Augustyna.

Stworzył on administrację kościelną, założył pierwszą katedrę i został jej biskupem. To właśnie w tej katedrze wysłannicy króla Henryka II w roku 1170 zamordowali arcybiskupa Tomasza Becketta. Jego kanonizacja, kilka lat później, i mnożące się cudowne uzdrowienia sprawiły, że Canterbury stało się miastem pielgrzymek z całej Europy.

Popożarze pod koniec XII wieku powstała ogromna trójnawowa gotycka świątynia, u schyłku zaś XIX wieku przebudowano nawę główną i krużganki, gdzie umieszczono ponad 800 herbów. Kilka lat temu dodano tu herb Jana Pawła II — pierwszego papie-



za, który odwiedził Canterbury.

Obecny wygląd katedry datuje się na wiek XV. Wówczas to powstała wieża centralna, zwana Bell Harry (od nazwy dzwonu umieszczonego na jej szczycie ponad 100 lat później) uważana za arcydzieło.

Ekumenizm w Trójmieście

Jedność, wolność i miłość

Na zakończenie Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, trwającego od 18 do 25 stycznia, o ekumenizmie mówi ks. Rafał Michalak, proboszcz parafii polskokatolickiej pw. Bożego Ciała w Gdańsku, sekretarz gdańskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.



Ks. Rafał Michalak

Twierdzą, że z realizacją idei ekumenicznych między hierar-

chami Kościołów jest coraz lepiej.

Wystarczy wspomnieć zeszłoroczne, listopadowe postanowienie Konferencji Plenarnej Episkopatu, zatwierdzające skład osobowy rzymskokatolickiej strony dialogu pomiędzy naszymi Kościołami.

To dowód na to, że zarówno Kościół rzymskokatolicki jak i polskokatolicki wyrażają chęć ekumenicznego dialogu.

Trudniejszy jest ekumenizm na codzień. Przypuszczam, że nie wszyscy do niego dorośli. Duży procent osób należy chyba posądzać o ksenofobię. To głównie ludzie leniwi, słabej wiary. Obawiają się, że jeśli poznają inne wyznanie, to całkowicie stracą swoją tożsamość.

Wyznawcy Kościoła polskokatolickiego w stosunkach między ludźmi kierują się słowami świętego Augustyna — „w sprawach zasadniczych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich zaś miłość”.

(„Dziennik Bałtycki”)

Ekumeniczna Uroczystość Podwyższenia Krzyża św. w Żaganiu



Ekumeniczny krzyż przy kościele w Żaganiu

14 września w kalendarzu liturgicznym widnieje zapis: „Uroczystość Podwyższenia Krzyża św.”. Takie wezwanie nadano niegdyś Kościołowi i parafii w Żaganiu. Od lat w tym dniu sprawowana jest uroczysta liturgia Ofiary Eucharystycznej. Gromadzi ona więcej niż zwykle wiernych. Obchodzona jest w dniu, w którym przypada. Nigdy nie jest przekładana na niedzielę. A jednak w świadomości społeczności parafialnej dzień ten jest dniem szczególnym. To właśnie Krzyż, który jest znakiem wiary chrześcijańskiej, jest tym zewnętrznym znakiem zbawienia, pod którym gromadzą się wierni, aby uczestniczyć w dorocznej uroczystej Mszy św. Główny ołtarz w kościele (patrz: okładka „Rodziny” nr 7), symbolizuje krzyż, na którym zawisł Zbawiciel Świata. To właśnie pod tym krzyżem sprawowana jest, zawsze przez zaproszonych kapłanów uroczysta Eucharystia. Co roku ktoś inny jest głównym celebransem, i ktoś inny głosi Słowo Boże. W ubiegłym roku nasz Ordynariusz Wrocławski — Ksiądz Biskup Wiesław Skołucki — był szczególnym gościem, w tym zaś roku Mszy św. przewodniczył ksiądz mgr Jan Belniak, proboszcz z Jeleniej Góry, a wraz z Nim koncelebrowali ksiądz dziekan mgr Bogusław Kropielnicki z Boguszowa i niżej podpisany gospodarz parafii.

Wtorek, 14 września godz. 17.00. Wierni zgromadzeni w świątyni oczekują na rozpoczęcie sakramentu pokuty. W konfesjonale dyżuruje ksiądz Zdzisław Jankowski, proboszcz z Gozdnicy. Wasyście ministrantów wychodzą z zakrystii ksiądz Bogusław Kropielnicki, który przeprowadza spowiedź św. ogólną przed ołtarzem. Bardzo wielu wiernych korzysta z sakramentu przebaczenia. Wreszcie wierni całują krzyż — znak Bożej męki i miłości Boga wobec człowieka, i słyszą znamienne słowa, które już tyle razy słyszeliśmy: „Idź, a nie grzesz więcej”.

Następnie rozpoczyna się uroczysta Msza św. koncelebrowana. Ołtarz otaczają, poza wspomnianymi już księżmi, duchowni z Dekanatu Lubuskiego, a wśród nich ksiądz dziekan Wacław Gwoździwski z Żari ksiądz proboszcz Zdzisław Jankowski. Są też zacihi Goście, reprezentanci Polskiej Rady Ekumenicznej z Zielonej Góry, z którymi od lat współpracują jako proboszcz (razem tworzymy zespół redakcyjny Polskiego Radia „Zachód” w Zielonej Górze). Są to: ksiądz Włodzimierz Świrydzik z Kościoła Chrześcijan Baptystów — Przewodniczący oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, ksiądz Antoni Habura z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz ksiądz Dariusz Lik z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Czytania mszalne odczytują przedstawiciele Chrześcijańskich Kościołów, psalm śpiewa młodzież z żagańskiej parafii.

Słowo Boże w tym roku wygłosił ksiądz Dariusz Lik z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. To właśnie krzyż, pod którym stajemy, jest znakiem jedności wszystkich wyznawców Jezusa. Wierni z uwagą wysłuchali kazania głoszonego przez duchownego z bratniego Kościoła Ewangelickiego. Po licznych przystąpieniu do Stołu Pańskiego, odprawione zostało nabożeństwo dziękczynne z wystawieniem Naj-

świętszego Sakramentu, po czym główny celebrans udzielił wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa, które zakończyło kościelną uroczystość.

Na zakończenie gospodarz parafii podziękował Bogu za dar wspólnej, ekumenicznej modlitwy. Podziękowanie skierował również do przedstawicieli Kościołów z Polskiej Rady Ekumenicznej oraz do współbraci z Kościoła Polskokatolickiego. Podziękował szczególnie wiernym, przybyłym na uroczystość. Bóg Wam zapłać, Przewielebni Kapłani, za przyjęcie zaproszenia i za Waszą modlitewną obecność. Bóg zapłać Wam, kochani wierni z Żagania oraz Goście — za wspólne przeżycie Eucharystii.

Po skończonych uroczystościach ksiądz proboszcz zaprosił wszystkich biorących udział we Mszy św. na wspólną kawę, herbatę i ciastko. Spotkanie odbyło się na świeżym powietrzu, koło kościoła. Długo jeszcze rozmawiano i cieszone się wzajemną obecnością.

Ks. Stanisław Stawowczyk

Uroczystą liturgię Mszy św. sprawują ks. prob. Stanisław Stawowczyk, ks. Jan Belniak oraz ks. Bogusław Kropielnicki



Święcenia kapłańskie w katedrze pw. Świętego Ducha



18 września 1999 roku w katedrze polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie Ksiądz Biskup prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP udzielił święceń kapłańskich diakonowi mgr. Mirosławowi Michalskiemu (fot. 2). Mszę Świętą ze Zwierzchnikiem Kościoła współkoncelebrowali: ks.

inf. Ryszard Dąbrowski — Kancelarz Kurii Biskupiej, ks. dziekan Henryk Dąbrowski i po przyjęciu święceń kapłańskich ks. Mirosław Michalski (fot. 1).

W czasie święceń kapłańskich na głowę wyświęconego nowoprezbitera nakładali ręce: biskup prof. Wiktor Wysoczański, ks. inf. Ryszard Dąbrowski, ks. dziekan Henryk Dąbrowski, ks. Tadeusz Urban — proboszcz



z Bydgoszczy, ks. mgr Marian Madziar i ks. mgr Andrzej Gontarek (fot. 3).

Z parafii pw. Narodzenia NMP w Toruniu przybyła autokarem delegacja i rodzice, teściowie i rodzzeństwo diakona Mirosława Michalskiego, którzy byli świadkami tej podniosłej uroczystości — święceń kapłańskich. Udział wzięli również liczni parafianie katedralni. Z powodu zajęć duszpasterskich nie mógł przybyć ks. Bogusław Skowroński — proboszcz parafii w Toruniu.

Po uroczystości święceń kapłańskich neoprezbiter zaprosił wszystkich obecnych na herbatę i stodyczce do sali parafialnej.

19 września — w niedzielę — neoprezbiter ks. mgr Mirosław Michalski odprawił Mszę Świętą prymicyjną w parafii pw. Narodzenia NMP w Toruniu.

Ks. mgr Mirosław Michalski pozostaje do dyspozycji Zwierzchnika Kościoła i ma być w stałej łączności z duszpasterstwem w Toruniu.

(fot. Piotr Biegalski)



Czy można się odmłodzić?

We współczesnej medycynie wielką karierę zrobiły niektóre rośliny, zyskując nazwę immunostymulatorów, czyli podnoszących siły obronne organizmu. Są to: żeń-szeń, mitorżab, guarana. Mają one działania przeciwstresowe, hamują proces starzenia się organizmu, chronią przed wpływami zanieczyszczenia środowiska i — co ciekawe — przywracają młodość. Rośliny te były podstawą lecznictwa starożytnego Wschodu.

Człowiek może zachować vitalność do późnego wieku dzięki ćwiczeniom fizycznym, ćwiczeniom umysłowym i właściwie uzupełnionej diecie. Warto zauważyć, że teraz Polacy odżywiają się znacznie lepiej, niż to było dwadzieścia lat temu. Kiedyś nie było takiego wyboru jogurtów, serów czy owoców.

Żeń-szeń ekscytował od niepamiętnych czasów. Nazywano go „korzeniem życia”. Jezuita polski Michał Boym, wysłany w 1643 roku na misję do Chin, tak pisał o tej roślinie w pamiętniku: „Starcom i osłabionym przywraca siłę życiową. Przywraca ciepło pierwotne przynoszące godne podziwu efekty. Często osiąga wartość w srebrze, wynoszącą trzykrotność lub czterokrotność jego wagi”. Miał też żeń-szeń nazwę afrodyzjaka.

Pierwszy raz został opisany w najstarszym chińskim zielniku ok. 1000 r. p.n.e. Do Europy przywędrował w 1610 r. z Holendrami. Używany był jako lek, który „pomaga płucem, wzmacnia śledzionę, odkrywa serce, podnosi ducha, odmładza ciało”. Do chwili obecnej naukowcy opublikowali ponad 300 prac opisujących biologiczną aktywność związków zawartych w żeń-szeniu. Ich raporty potwierdzają, iż wyciąg z korzenia podnosi siły obronne organizmu, przeciwdziała wolnym rodnikom, chroni przed toksynami.

Nauka podkreśla też dużą wartość mitorżebu w procesie odnowy ludzkiego organizmu. Mitorżab — sprzedawany u nas m.in. pod nazwą Ginko-24 jest szczególnie popularny we Francji i stosowany w przypadkach niedokrwienia mózgu, a także kończyn (choroba Burgera), zaburzeń pamięci, depresji, bólów głowy i starczej degeneracji siatkówki oka.

Guarana — to kolejny dar natury. Rośnie dziko w wilgotnych tropikalnych lasach Amazonii. Czerwone owoce, podobne do kasztanów, oprócz kofeiny, zawierają żywicę i olejek eteryczny. Guarana, choć dawno wyszła z laboratoryjnych badań, dopiero w ostatnich latach zdobyła popularność w Europie Zachodniej. Wpływa na organizm antydepresyjnie, jest więc rośliną życia.

Ludzkie geny wywołują lub zwiększają ryzyko groźnych chorób

W ostatnim półroczu uczeni coraz częściej wykrywają ludzkie geny wywołujące lub zwiększające ryzyko groźnych chorób. M.in. specjaliści brytyjskiego koncernu farmaceutycznego GlaxoWellcome poinformowali media, że wykryli fragmenty DNA sprzyjające migrenie, cukrzycy oraz łuszczycy.

W przyszłości będzie można zaprojektować leki do poszczególnych odmian danej choroby, by zarówno jej zapobiegać, jak i leczyć. Rozszyfrowane geny kodują białka, które mogą być wykorzystane do produkcji najbardziej poszukiwanych farmaceutyków.

Islandzka firma biotechnologiczna De-Code Genetics zapowiada, że niebawem ujawni kolejne geny sprzyjające jeszcze innym chorobom, jakie już udało się jej zidentyfikować. Wykryto podatność genetyczną na chorobę zwyrodnieniową stawów oraz tzw. stan przedrzucawkowy, występujący u 3-7 proc. kobiet w ciąży — groźny dla matki i jej dziecka. Prowadzone są też badania genetycznego podłoża schizofrenii oraz cukrzycy dorosłych, na które szwajcarska firma farmaceutyczna Roche przeznaczyła 200 mln dolarów.

Złota maska króla Agamemnona

Jeden z najświetniejszych zabytków świata — złota maska króla Agamemnona, naczelnego wodza Greków pod Tro-



Złota maska króla Agamemnona

ją, brata Menelaosa — męża Heleny — odkryta w listopadzie przed 120 laty w Mykenach na półwyspie Peloponez przez niemieckiego archeologa-amatora, budzi obecnie wątpliwości co do swej autentyczności.

Aby potwierdzić domysły, należałoby przeprowadzić stosowne badania — prawda wyszłaby na jaw pod mikroskopem. Jednak Muzeum Narodowe w Atenach, w zbiorach którego znajduje się maska, jak dotąd nie wyraża zgody na taką analizę.

Szczepionka na raka

Prof. Jonathan Simons z Uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore stwierdził: „Uzyskaliśmy najsilniejszą jak dotąd reakcję immunologiczną po zastosowaniu szczepionki przeciwnowotworowej u 8 chorych na raka prostaty”. „Cancer Research” infor-

muje, że wykorzystał on preparat sporządzony dla konkretnego chorego: do pobranych od niego komórek rakowych i unieszkodliwionych promieniowaniem rentgenowskim wprowadził gen GM-CSF kodujący białko aktywizujące układ odpornościowy, a potem ponownie wstrzyknął je pacjentowi. Po czterech tygodniach zwiększyła się u nich aktywność zarówno komórek B wytwarzających przeciwciała, jak i typu T — bezpośrednio atakujących komórki rakowe. Uczeni pracują obecnie nad podobną, ale uniwersalną szczepionką podawaną wszystkim chorym, która może być uzupełnieniem chemio- i radioterapii.

Superatrakcja turystyczna Karkonoszy

U podnóża Śnieżki w Karkonoszach powstało pierwsze w Polsce najprawdziwsze Western City — Ściegny.

Tuż za bramą miasta drewniane znaki, podobne do tych na szlakach górskich, informują turystów o kierunku i odległości miejsca, do którego pragną się udać. Napisy głoszają, że do Wielkiego Kanionu jest 2700 mil, do Koziej Skąty — 300 metrów, na Śnieżkę — 2,5 godziny na piechotę, a do saloonu — 50 metrów. Po drodze turyści mijają Country Klub, sklep kolonialny, strzelnicę, bank i... urząd szeryfa. Tę niezwykłą osadę wybudowano w niespełna rok. Miasteczko odwiedza zwłaszcza młodzież, która uczestniczy m.in. w mistrzostwach jazdy na byku — oczywiście mechanicznym, w rzutach nożem, włócznią, podkową i lassem. Największym powodzeniem cieszą się reżyserowane scenki kowbojskie — zuchwały napad na bank, pojedynki rewolwerowców czy pościg za bandytą. Prawo jest tu bezwzględne, a wykrywalność stuprocentowa.

Kowbojskie miasteczko tętni muzyką country. Koncertują tu najlepsi polscy wykonawcy tej muzyki. Można się tutaj nauczyć także jazdy konnej. Od maja 2000 roku będą organizowane w Ściegnach wczasy w siodle.

Atrakcja turystyczna — taniec indiański



Witaminy dla skóry

Nie wszyscy wiemy, że dla ładnego i zdrowego wyglądu skóry niezbędne są witaminy. Sądzimy, że wystarczy dobry krem, by skóra była wypielęgnowana. Wiele kosmetyków zawiera witaminy, lecz w niewielkich ilościach. Należy więc stosować odpowiednią dietę. Jak działają na skórę odpowiednie witaminy?

Witamina A. Działa regulująco w procesie keratynizacji, a więc zapobiega nadmiernemu zgrubieniu warstwy rogowej naskórka bądź zbyt niemu jej złuszczeniu. Przyspiesza gojenie się ran. Bierze udział w syntezie kwasu dezoksyrybonukleinowego i rybonu-

kleinowego, co oznacza, że przyspiesza odnowę komórek skórnych.

Witamina B5 (kwas pantotenowy). Witamina ta — podobnie jak wszystkie witaminy z grupy B — rozpuszczalna jest w wodzie. Odgrywa ważną rolę w syntezie tłuszczów i białek. Doświadczenia wykazały, że po miejscowym zastosowaniu witaminy B5, nabłonek zwiększa swą odporność na infekcje.

Witamina B2. Bierze udział w reakcjach oddychania tkankowego. Jej niedobór wywołuje stan zapalny błon śluzowych jamy ustnej i języka oraz pęknięcia w kącikach ust.

Witamina E. Jej źródłem są oleje roślinne, np. olej z kiełków pszenicy. Ma właściwości przeciwutleniające, czyli działa

ochronnie w stosunku do innych witamin. Zapobiega ich rozkładowi. Przyspiesza gojenie się ran oraz tworzenie się kolagenu i elastyny. Jej zasadniczą funkcją jest jednak ochrona komórek skórnych.

Witamina H (biotyna). Niezbędna w procesie przemiany materii. Jej niedobór sprawia, że nasza skóra nabiera niezdrowego, matowoszarego zabarwienia, a przy tym ulega nadmiernemu wysuszeniu.

Witamina C. Uczestniczy w syntezie kolagenu oraz w procesie utleniania komórek. Wzmaga odporność organizmu w stosunku do szkodliwego działania bakterii. Wzmacnia ścianki naczyń krwionośnych, zapobiegając tym samym ich rozszerzaniu.

WODA FILTROWANA

Trzeba być nie lada bohaterem, by wypić szklankę nie przegotowanej wody z warszawskich wodociągów. Odstrasza zarówno jej smak, jak i zapach. Herbata świeżo parzona jest bez aromatu. Zastosowanie filtrów do wody potrafi jednak czynić cuda. Dobrej jakości filtry domowe: poprawiają smak, zapach i barwę wody; — wchłaniają zawarty w niej chlor; zatrzymują szkodliwe dla zdrowia związki organiczne powstałe w procesie oczyszczania; zachowują cenne składniki mineralne, takie jak: magnez, wapń, fluor.

Rady dla użytkowników filtrów

- Im wolniej woda przecieka przez filtr tym lepiej się filtruje.
- Gorąca woda popsuje filtr (wyjątkiem od tej reguły jest specjalny filtr do gorącej wody).
- Pozostawienie nie używanego filtra na dłuższy czas powoduje rozmnożenie się na nim bakterii.
- Nie kupuj filtrów niewiadomego pochodzenia, bez oznakowania firmowego.
- Przy zakupie filtra sprawdź, czy posiada on atest PZH. W każdym atęcie jest podane przeznaczenie filtra.
- Nie używaj do wody pitnej filtrów zmiękczających wodę, mają one atest jedynie do celów technologicznych.
- Woda miękka jest niezdrowa. Powinniśmy pić wodę twardą, zawierającą wapń i magnez, pozytywnie wpływające na układ krążenia i układ nerwowy.

Jednym z najpraktyczniejszych w domu filtrów jest wymienny wkład węglowy umieszczony w estetycznym dzbanku (patrz: fot.). Węgiel wchłania zanieczyszczenia organicz-

ne, częściowo metale ciężkie (otów), chlor. Posiada dodatek srebra, dzięki któremu woda chroniona jest przed bakteriami. Wkład powinno się wymieniać co 3-4 tygodnie.

Filtry najlepiej kupować w sklepach specjalistycznych, posiadających wybór i fachową obsługę, która doradzi i udzieli szczegółowych informacji.



Myśl tygodnia:

Jeżeli ani twoje radości, ani twoje troski, nie staną się wielkie, świat stanie się mały.

Nasze ubrania — jak należy kupować

- Nigdy natychmiast, od pierwszego wejrzenia.
- Najpierw musisz się zastanowić, do czego nowe ubranie Ci pasuje.
- Jeśli nie współgra ze strojami, które masz w szafie, ani kolorem, ani fasonem, lepiej z zakupu zrezygnować.
- Przed zakupem — jeśli pierwsza ocena wypadnie pozytywnie — zmierz żakiet, sukienkę czy spódnicę kilka razy.

Sprostowanie

W numerze 10 „Rodziny” omyłkowo na str. 6 w podpisie pod fotografią podano nazwisko ks. Tadeusza Kraussa zamiast nazwiska ks. inf. Eugeniusza Stelmacha, za co serdecznie przepraszamy.

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 846-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: 1 półrocze — 7,20 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się Oddziały Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. Nr konta bankowego: PBK S.A. XIII O. W-wa Nr 370044-16551. — Prenumerata w tych oddziałach. 2) osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Krajowej Dystrybucji Prasy „RUCH” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na 1 półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 5-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 115/99.

Filmowa wersja arcydzieła polskiej literatury

Podobnie jak to było z premierą „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana, na dwóch równoległych pokazach Perestrojki, w Teatrze Wielkim i Sali Kongresowej Pałacu Kultury, widzowie mogli nacieszyć oczy „Panem Tadeuszem” Andrzeja Wajdy. Reżyser pokusił się na czyn nie lada jaki — sfilmowanie epepej narodowej. „Trzeba mieć niezwykłą odwagę, by porwać się na pomnik narodowej literatury, by stworzyć ekranizację nie tylko wybitnego dzieła, ale także oddać uniwersalny obraz natury Polaków” — powiedział producent Lew Rywin.

Przed przystąpieniem do adaptacji „Pana Tadeusza”, reżyser nie ukrywał swoich obaw, zastanawiając się, czy Mickiewiczowski poemat uda się przełożyć na język kina? Jak trzynastozgłoskową frazę przyjmą widzowie odzwyczajeni od poezji? Na szczęście te obawy i niepokoje okazały się płonne.

W „Panu Tadeuszu”, co może zabrzmieć nieprawdopodobnie lub zanadto pochlebnie, nie ma ról chybionych i niedopracowanych. Są postacie, które z początku mogą



zaskakiwać lub burzyć obraz wyrobiony w czasie lektury tego poematu, ale bronią się i przekonują do siebie.

„Pan Tadeusz” wszedł na ekrany ponad 130 kin w 96 kopiach. Natomiast w listopadzie ma się odbyć premiera tego filmu w Wilnie.

Prezentujemy odwórców głównych ról:

PAN TADEUSZ



Michał Żebrowski

ZOSIA



Alicja Bachleđa-Curuś

Ks. ROBAK



Bogusław Linda

TELIMENA



Grażyna Szapołowska

HRABIA



Marek Kondrat

GERWAZY



Daniel Olbrychski

„PAN TADEUSZ” w reżyserii A. Wajdy kandyduje do Oscara

Przewodniczący Komitetu Kinematografii Tadeusz Ścibor-Rylski poinformował, że niezależna komisja wytypowała „Pana Tadeusza” A. Wajdy na polskiego kandydata do najbardziej prestiżowej nagrody filmowej świata — amerykańskiego Oscara. Pod uwagę komisja brała takie filmy, jak „Ogniem i mieczem” J. Hoffmana, „Tydzień z życia mężczyzny” J. Stuhra oraz „Historia kina w Popielawach” J. Jakuba Kolskiego. Ostateczny werdykt nie przeszkodził zgłoszeniu ubiegło-

rocznego hitu kinowego „Ogniem i mieczem” — do rywalizacji o nagrody Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej w Hollywood — Złote Głoby, uważane za najbardziej wiarygodny przedokarowy sondaż.

Decyzja komisji, typującej polskiego kandydata do Oscara, wywołała bardzo żywe reakcje. Dyskusje prowadzone w mediach wykazały wyraźny podział środowiska filmowego: na przeciw zwolenników kandydatury „Pana Tadeusza” stanęła grupa optująca za „Ogniem i mieczem”.

Niezależnie jednak od stanowiska, wszyscy są zgodni co do jednego — walorem nie do przecenienia filmu „Pan Tadeusz” jest, znane na całym świecie — nazwisko reżysera. Sam producent tego filmu, Lew Rywin, ocenia szanse „Pana Tadeusza” w tej walce na niewielkie. Uważa on, że pomimo tego, iż film jest naprawdę piękny, jest zbyt polski. Aby wypromować go w Stanach Zjednoczonych, potrzebne są ogromne pieniądze, a tych — niestety — nie ma.

Pozostaje więc czekać. Wszyscy wiemy, że życie potrafi zaskakiwać, więc... może się uda?